

Wychodzi 2 razy w tygodniu
co Niedzieli i Czwartku.

Przedpłata wynosi tak w
miejsu z odniesieniem do
domu, jak z przesłką pocztową
w Austrii:

rocznie . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . 4 " — "
kwartalnie . . . 2 " — "
miesięcznie . . . 20 " — "
numer pojedynczy . . . 5 "

Za granicą cena miejsca
wa z doliczeniem odnośnego
portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Inseraty po 5
sza drobnego dr
Przedpłate
przyjmuje adm
zety Podkarpa
garni J. Mill
Stanisławowie.
Dygasińskiego
i Agencya W. Piątkowskiego
we Lwowie. Za granicą przy
muje ogłoszenia Haassenstein
& Vogler i A. Ooppelik
Wiedniu.

Na pochyłości

Widzimy się znowu na pochyłości, ciężącej ku
ścieśnieniu praw parlamentarnych i konstytucyj-
nych. Obecny peryod sesji sejmowych w Przedlitawii
dostarczył nam nowej ilustracji systemu rządzącego
w państwie.

Jestto mianowicie kwestya interpelacji, tak po-
wszechnie dziś zajmująca i ciała ustawodawcze
i wogóle umysły obywateli. I rzeczywiście, jest cał-
kiem usprawiedliwiona przyczyna po temu. Rząd
parlamentarny, konstytucyjny, rząd odpowiedzialny
odmawia reprezentacyom woli i potrzeb kraju, pra-
wa strzeżenia interesów narodowych, bo prawa za-
pytywania tego rządu, co w danym razie w pewnych
sprawach publicznych uczynił lub uczynić zamysła.

Prawo to jest tak naturalnym tak prostym
i przyrodzonym przywilejem czynników parlamen-
tarnych życia państwowego, że nieda się nawet
pomyśleć sejm bez prawa interpelacji. Podstawy
całej doniosłości sejmów usuwają się z odjęciem
lub zaprzeczeniem tego prawa, — a cały aparat
parlamentarny przestaje funkcjonować należycie,
staje się bowiem zależnym zupełnie od woli rządu,
co on w wykonaniu ustaw przedsięwziąć zechce lub
nie zechce, — jeśli sejmowi ma być wzbrownionem
zapytanie do rządu, a ewentualnie ocena i krytyka
postępowań jego — możliwa jedynie przy wolnej
dyskusji nad odpowiedziami na interpelacje

Że w ogóle spór taki mógł powstać, przypisać
to można jedynie zawistnemu oku, jakim patrzają
stojące u steru sfery centralistyczne na autonomiczne
prawa poszczególnych krajów.

Tendencya wyzyskania tych praw, ile możno-
ści ograniczania ich na rzecz parlamentu centralnego,
w którym na razie przeważa stronnictwo dzisiej-
szego systemu rządu, — dążność tedy do związania
rąk tym, od których nie czuje się bezpieczniejszym
jako autotypycznie usposobiony — daje dzisiejszemu
systemowi pobudkę do gorliwego przy każdej spo-
sobności ograniczania praw, przez ludy monarchii
legalnie i słusznie nabytych. Objaw ten zwany przez
niektórych antagonizmem między sejmami a radą
państwa ustąpi z czasem, ze zmianą w kierunku
sprawiedliwości ordynacji wyborczych, gdy w sej-

mach i w parlamencie centralnym zasiądą żywiły
jednym natchnione duchem, — tem więcej jednak
dziś opierać się należy za kusom nieprzyjaznym,
ile że na razie trudno się spodziewać tej pożądanej
zmiany.

"Trzeba parlamentaryzmem" zniszczyć parla-
mentaryzm powiedział ks. Bismark; na tę samą
pochyłość schodzi obecny system centralistowski nie-
miecki w Austrii. Reakcyja absolutyzmu w liberal-
nym płaszczu rozwieleniona w Prusiech, zaraża
sąsiady swoje jednoplemienne, do hegenonii zawsze
i wszędzie wdychające. Ten świeży objaw, o któ-
rym dziś mówimy, — zaprzeczenie sejmom krajo-
wym prawa interpelacji bez względu na jej, — to
także plód owej dążności.

Zamiłowanie konstytucyjnej swobody, niech kie-
runkowi temu postawi tamę.

Wobec takiej sytuacji, spodziewamy się, że
sejm nasz, do warunków i poważania go jako rze-
czywiste ciało ustawodawcze kraju, decydujące nie-
raz w państwie mającego stanowisko, że sejm nasz
nie pozwoli na ujęcie praw swoich i od takowej
się zabezpieczy, — na razie w sprawie interpelacji
bezwzględnej a w miarę sił i co do dyskusji nad odpo-
wiedzią, a regulamin tak uzupełniony przekaże
swemu następcy.

KORESPONDENCYA:

Z pod Tyśmienicy, 21 Kwietnia.

(—) Nie dawno byliśmy świadkami dziwnie pilnej i gor-
liwej agitacji kleru obrządku wschodniego, mającej na celu
zaprowadzenie zupełnej trzeźwości u ludu. W niektórych o-
kolicach i miejscowościach żądano od włościan, by się przy-
sięga zobowiązali do tego, że nigdy wódki pić nie będą, w
innych znów miejscach zadawano się uroczystem przyrze-
czeniem, danem na ołtarzu przed cerkwią a zapisaniem do
umyślnie na ten cel sporządzonej a na ołtarzu przed cerkwią
wystawionej księgi. Ci księża którzy formalnej przysięgi nie
wymagali, uzasadniali swoje postępowanie tem, że nie chcieli
włościan narażać na niebezpieczeństwo zbyt łatwego złamania
przysięgi. Przewidywali bowiem, że może się wydarzyć iż np.
jadący zimą w drogę nie znajdzie innego posiłku prócz wódki.
Wtedy nadzwyczajna chyba cnota mogłaby się oprzeć pokusie,
a przysięga raz złamana bez kary w sposób doraźny i cudo-
wny wymierzonej, mogłaby same posady wiary u ludu za-
chwiać, że kara doczesna nie jest jedyną sankcją zabrania-
jącą przekroczenia przykazań religijnych. Byli wreszcie i

tacy pośród duchowieństwa, którzy nie wymagali od ludu
nawet przyrzeczenia zupełnej wstrzeźliwości i napominali
tylko gorliwiej jak zwykle do trzeźwości.

Lud jednak wszędzie rozumiał że „przysięga na wódkę“
i to rodziło u wielu obywateli smutne przecucia. Skuteczność
tak naglej i absolutnej propagandy musiała się wydać wąt-
pliwą. Jeśli każda raptowna reforma nie rokuje trwałych a dobro-
czynnych skutków, to tem wątpliwszą musiała się wydać zba-
wiennność usiłowań, dążących do nagłego przerobienia wszy-
stkich obyczajów ludowych.

A nie o mniejszą rzecz tu chodziło. Każdy co osiadł na
wsi, wie jak nieszczęsna wódka zrosła się z każdym religij-
nym nawet obrzędem, każdy, co zna choćby ogólne zasady
fizjologii, wie, że nato aby wódkę wyrugować, trzeba by lud
przyzwyczaić do mięsa albo do jakichś innych pokarmów
grzejących, sycających nie a upajających.

Wątpiono tedy w możliwość zaprowadzenia powszechnej
trzeźwości i wątpienie to pobudzało w ludu do powstrzymywania
propagandy, prowadzącej może do krzywoprzysięstwa

Czy taki opór był właściwym ze strony większych wła-
ścicieli, zwłaszcza jako ze strony ludzi, niestety w utrzymaniu
zysków propinacyjnych interesowanych, nie myślę roztrząsać
na tem miejscu; podobnie jak nie zastanawiałem się nad py-
taniem czy właśnie chęć pobudzenia takiego oporu nie czyni-
ła gorliwymi apostołami nowej propagandy ludzi, interesowa-
nych w utrzymaniu wiecznej waśni domowej?

Teraz już za późno wdawać się w rekriminyacje. Fakt
spełniony i trzeba się z nim liczyć. Stało się, lud przysięgi i
tam właśnie gdzie przysięgi najuroczyściej, tam niestety już
i nie dotrzymał przysięgi. Nasuwa się tedy pytanie, co czynić
wypada? Czem można lud ochronić o. niebezpieczeństwa po-
dwójnego opilstwa.

Kto z dziedziców zechce trud trochę większy podjąć i
szynkarza a nie arendarza w karczmie osadzić, ten może za-
bronić dawać wódkę na kredyt ludowi, ten wreszcie może na
współ z księdzem pracować nad tem, by wódka z obrzędów
wygnana została. Na nich przynajmniej może i powinna być
zastąpiana miodem i piwem, bo włościanin najedzony nie po-
trzebuję tak silnego napoju. A doświadczenie uczy, że taki
dziedzic nie tylko nie straci, ale zyska nawet na zamianie a-
rendarza na szynkarza.

Drugim środkiem zaprowadzenie izby w którejby herba-
te ludowi sprzedawano, w karczmie zresztą ale na osobności
od szynku. Taka izba działałaby podwójnie korzystnie. Raz
dawałaby ludowi sposobność do polubienia rozgrzewającego a
nie winnego napoju powtórze przyczyniałaby się do spokojniejszego
rozgoworu, przy którymby gospodarze mogli na zimno sprawy
gminne roztrząsać i przy którym mogliby wreszcie z czasem
i przysłuchiwać się czytaniu pism ludowych. W dzisiejszej
chwili leży w ręku dziedziców niezmiernie ważne zadanie.
Pilnując sprawy mogą zapobiedz gwałtowniejszemu pijaństwu
ludu, któryby nazad popadł w dawny narów. Mogą wreszcie
biorąc asumpt z nierozważnie naglej agitacji lud przyzwyczai-
jąc do spokojniejszych, zdrowych i moralniejszych zabaw.

Nie chcę się zastanawiać, czy nie warto poprobować?

POGADANKA.

Miałem niedawno sposobność czytać opis zwyczajów
i obrzędów ludowych na ziemi chełmińskiej, której lud polski
mimo tylowiekowej niewoli krzyżackiej, przechował wiernie
najstarsze swoje tradycje i obyczaje i dotąd je w głębokiej
czci zachowuje. Nie przewidziałem wówczas, że ustęp z oracyi
ludowej drużbów zapraszających na wesele, posłuży mi za wstęp
do niniejszej pogadanki; tem więcej zaś sprawia mi zadowo-
lenia ta niespodzianka, ile że zyskując sposobność zapoznania
czytelników moich z nad Dniestru z poezją ludową, wypieł-
gnowaną na pobrzeżach mazowieckiej Drwęcy, chciałbym uro-
czyście zmanifestować, że można wyznawać pokrewieństwo tych
wód ojczystych, nie ubliżając konstytucyjnemu sumieniu an-
stryackiemu, — co u nas galilejczyków nowem ponoż zowie
się odkryciem.

Zapewniam tedy szanownych czytelników moich i świe-
tne władze opiekuńcze, że chociaż cytuję polskie poezye i to
„chłopskie“ chociaż wyznają wspólność Mazura, Kujawiaka
i Żmudzina silniejszą nawet od braterskiej gotowości hr. An-
drassego wobec ks. Gorczakowa i Bismarka, — jestem prze-
cież lojalnym anstryakiem, i spodziewam się że p. minister
oświaty nie postawi mi na równi z autorami mapy Polski
w dawnych granicach, lub „Wieczorów pod lipą“.

Ale wróćmy w swojskie sfery czyli mówiąc prosto, do
rzeczy.

Owóż tedy przytaczam ten wspomniany już ustęp z za-
prosin weselnych, który w ustach drużby brzmi:

„Będzie tam dwóch graczy:
Jeden będzie grał na kobzie,
Drugi także dobrze;
Będą tam i skrzypki,
To na to, kto na taniec hybki;
Będzie tam i bas,
Kto się naje i napije,
Pójdzie do dom wczas!
Będzie tam i sroka,
Kto nie będzie spokojny,
Pójdzie do dom bez oka.
Będzie tam i gęslarz,
Kto w nas będzie zawadzał
Pójdzie do dom kulas!“ itd.

Zaś dalej rzecz najciekawsza:

„Kto będzie miał ochotę zabawić się do Wtorku,
Niech nie zapomina o dobrym worku;
A kto będzie miał niewiele,
Przyjdzie do dom w niedzielę.“

„Gdybym był zdolny własnoogie przelać w piersi słu-
chaczów!“ — śpiewał litewski Wajdelota; mnie zaś wypadło
tylko zanucić: gdybym miał prawo być pokuckim drużbą!
— nie potrzebowałbym w tej chwili jak tylko zadeklamo wać
patetycznie powyższe wiersze, spraszając „naród“ do jego po-
kutnej czy pokuckiej „stolicy“ — a powiedziałbym już
wszystko co w murach miasta go czeka.

Proszę tylko zważyć co w obecnej chwili stoi w Stani-
sławowie na pierwszym planie? Sztuka sztuka, i jeszcze raz
sztuka! Iście artystyczne wesele.

Przybywajcie do nas wszyscy, którzy chcecie być wrę-
dzie pierwszych, o których powie historia że widzieli, jak
gród Potockich dobijał się w oczach świata opinii Aten po
kuckich, jeśli nie w kierunku produkcyjnym, to przynajmniej kon-

sumcyjnym, przypadło nam bowiem w krótkim czasie skonsu-
mować wrokiem i słuchem niepoślednią dozę produkcyi sztuki,
co naturalnie uważać musimy za zaszczyt niemały.

Słabszym w pamięci przychodzić za pomoc:

Od dłuższego czasu mamy teatr, pełniący swoją misję
w sposób godzien wszelkiego uznania; niedawno przebrzmiały
nam tony koncertów pani Jakowickiej, panny Melanii Więc-
kowskiej, pana Skibińskiego, pana Żakieja, temi dniami za-
szczyca nas odwiedzinami i koncertem wysoce utalentowa-
na i do życzliwego z naszej strony przyjęcia mająca prawo
artystka p. Zofia Siegenfeld której występ przypadnie prawdopo-
dobnie w poniedziałek. Na 12 Maja zapowiedziano już produ-
kcyę mistrzowskiej spółki wirtuozów t. z. kwartetu floren-
tyńskiego; nawet sala hotelu Kamińskiego pozostawia estra-
dzie teatralnej i fortepianowej posiadce salki kasyna; przyjeła
więc w swoje objęcia „wiedeńską damską kapelę“ która przez
kilka wieczorów gromadziła w przykładowej zgodzie meloma-
nów i piwomianów, konsumujących salatkę z tonów słomianych
panny Pauliny (strokünstlerin) i strugi okocimskiej z bufetu
pana Döglera.

Lecz nie dość na dramaturgii, śpiewie i muzyce, niedość
nawet na poważniejszej strawie umysłowej, jaką podają publi-
czności odczyty na „Unie“; — Stanisławów sam w tej porze
nie tańczy, czemużby więc nie miał mile widzieć baletu? I
oto jak na skinienie czarodziejkiej różeczki, mamy balet!

Towarzystwo baletnicze z teatru Chatelet w Paryżu pod
kierownictwem p. Weissa z Moskwy dało wczoraj pierwsze
przedstawienie, a dać ma jeszcze dwa. Nasi politycy twier-
dzą, że jestto pierwszy objaw wojny europejskiej, ponieważ
towarzystwo baletnicze reprezentuje aljans francusko-rosyjski

WZGLĄD POLITYCZNY.

Ziemie polskie.

kościelna dostarcza coraz nowych ilustracji w...skim. W Prusiech zachodnich niejaki ks. Gołębie-
Płużnicy parafę po uwięzionym proboszczu bez
biskupa. Oto co czytamy z tego powodu w Gaz.
ej:

o przybyciu ks. Gołębińskiego, w dniu 20 bm.
na kilka dni przedtem rozbiegła się była po ca-
łej szerokiej okolicy. To też gdy przybył dnia 19 bm. do
Chelmina, wiedziano już z kim sprawa i mimo prośb ks. Gołę-
bińskiego, aby przywiezione rzeczy przeznaczone do zagospo-
darowania się w Płużnicy, mógł chwilowo pozostawić u
niektórych osób, nikt przyjąć ich nie chciał, tak że wypadło
mu zawieźć je do Augustyniek do pewnego Niemca. Na noc
przybył ks. Gołębiński do Wąbrzeźna i stanął w hotelu Har-
risa, a nie w drugim hotelu, do którego zazwyczaj zajeżdża-
ją Polacy; chciał widocznie uniknąć zetknięcia z Polakami.

Dnia 20 rano najął od żyda dość nędzną furmankę i dalejże
w drogę do Płużnicy, zabierając z sobą niektóre przedmioty
do pierwszego zagospodarowania się. Na drodze przedewszyst-
kiem oczekiwały go już tłumy ludu. Ks. Gołębiński poklonił się
ludowi, ale nie otrzymał odpowiedzi. Zajeżdżał przed plebanią,
lud cały za nim. Kobiety, usiadłszy przy kościele, zanucili
pieśń *Kto się w opiekę*. Mężczyźni stanęli przed plebanią
i wzywali ks. Gołębińskiego, który tymczasem już był wszedł
do plebanii, aby im się ukazał i aby się z nimi rozmówił. Ks.
Gołębiński atoli pozamykał okienice i drzwi. Poczęto kołatać
do drzwi i okien, na co ksiądz wezwał lud, aby się rozszedł,
bo inaczej strzelać będzie zniewolony. Odpowiedziano mu, że
jednego tylko zastrzeli, ale pozostaną setki. Niebawem poczę-
to wybijać okna, niektórzy przez okno wdrapali się do poko-
ju i pootwierali inne okna i drzwi, przez które inni włoczyli
się na plebania. Ks. Gołębińskiego jednak nie znaleźli za-
raz, albowiem ukrył się był w małym pokoiku, w którym na
klucz się zamknął. Gdy i do tego pokoju dobijać się poczęto,
wyszedł ks. Gołębiński z ukrycia, prosząc, aby mu dano spokój
i przyrzekając, że opuści Płużnicę. Gdy wyszedł z pleba-
nii, skierował swe kroki ku Augustynkom, ale jeden z obec-
nych nął go kijem za szyję, mówiąc: „Tu, panie bracie, dro-
ga do Wąbrzeźna?” i skierował go na drogę wąbrzeską. Lud
bowiem obawiał się łatwiejszego powrotu ks. Gołębińskiego
z Augustynek niż z Wąbrzeźna. I tak tłumy ludu, liczące oko-
ło 100) osób obojga płci, dorosłych i niedorosłych, odprowa-
dziły ks. Gołębińskiego, który szedł pieszko aż do Czapel, gra-
nicy parafii płużnickiej. Po drodze nie obyło się bez obelg
najrozmaitszych, w czem szczególnie kobiety pisały się
z swemi talentami; jedna idąc z księdzem kolanami z tyłu
go popychała, przynaglając, aby szedł prędzej; druga wśród
przewisk na księdza, surowo zjadła syna niedorostka, który
niósł księdzu płaszcz. Ks. Gołębiński zmęczony chciał wsiść
na wózek, który szedł za nim; ale ponieważ parafianie posta-
nowili go odprowadzić dla pewności aż do Wąbrzeźna, więc
niepozwolono mu wsiść na wózek. Wtedy nastąpiła w sku-
tek dalszych prośb księdza chwila bardzo uroczysta: ks. Go-
łębiński ukląkł na drodze — za co jednak nie ręczymy; i po-
przysiągł ludowi nie wracać już nigdy do Płużnicy, — lubo
dotychczas na zapytania, takoby go był przysłał do Płużnicy,
utrzymywał, że posłany jest przez Najprzewielebniejszego ks.
Biskupa, a gdy żądano dowodów i przedstawiono mu, że u-
więziony ks. Laszewski jest prawowitym plebanem, tłumaczył
się ks. Gołębiński tem, że zapomniał zabrać swoje papiery.

przeciwko ks. Bismarkowi a pierwsza przepowiednią dobrego
powodzenia jest ustąpienie z placu giełdowego kulturtrągera
z budą, w której gromadziły się „legry, holki“ i wszelkie rzeczy
które z naszego półświatka są.

Zdaje mi się, że dostatecznie niesprawiedliwie przyto-
czenie na wstępie weselnej piosnki ludowej, jako ilustracji
słowa do chwili obecnej u nas. Skrzypki, kobza bas gęś; wszyst-
ko jest i będzie jak obiecano przybywajecie więc do nas licznie
wieśniacy i mieszkańcy nikłych w obec nas partykularzów.

Wypada mi wreszcie uspokoić wszystkich niniejszem do
Stanisławowa na biesiady artystyczne zapraszam że нема
powodu obawiać się aby ktoś wracał do domu bez oka lub
kulasem. Jesteśmy bowiem ludzie grzeczni i uprzejmi. Zawitał
był wprawdzie do nas niejaki pan Michalek, który nam za-
groził „borbą“ na tabakiery i nosy ale niebezpieczeństwo
mija ponieważ w otoczeniu pana Michałka nie znalazło się
deś burzliwych czynników, aby wytworzyć dwie strony wal-
czące, pomimo zatargu prusko-belgijskiego o *hazar d kotlarza*
Duchesna.

Jedna więc tylko pozostaje nam ciemna na wesolym ho-
ryzoncie chmuka. Jest nią przestroga autora pieśni ludowej,
że kto chce, przybywszy na gody w niedzielę „zabawić się do
wtorku, niechaj pamięta o dobrym worku!“

To wylom w naszej twierdzy! Namby w obec tych wszy-
stkich zapowiedzi, bawić przynajmniej do soboty, — ale, uti-
nam *falsus sim vates!* — mając „niewiele, pójdziemy pewno do
dom w niedzielę.“ J.

Po tej scenie wszedł ks. Gołębiński na wózek i pojechał do
Wąbrzeźna“

Naturalnie nastąpią stąd procesy i dręczenie nieszczęśli-
wej ludności.

Na Szląsku w Królewskiej Hucie Prusacy odbywają re-
wizye pomiędzy górnikami i rzemieślnikami polskimi zabiera-
jąc książki, nawet kościelne i inne rzeczy

Austria i Węgry.

Wehrzeitung, uchodząca za organ ministerstwa wojny,
pisze o kolejach galicyjskich, których rychłego i zupełnego
wykończenia się domaga. Mianowicie gorąco występuje za wy-
budowaniem linii Stryj-Beskid, którą, jak wiadomo, prawie
wszystkie kombinacje dotychczas postawione, wykluczają. Snać,
rząd nie zaniecha tej myśli, albowiem, jak donosi rzeczony
dziennik, ministerstwo wojny gorąco zajmuje się tą linią. Dzien-
nik ten przemawia na końcu w sprawie za fuzyą kolei Prze-
mysko Łupkowskiej z koleją Albrechta i Nadnistrzańską, atoli
domaga się, aby linję Stryj-Beskid w tę sieć wciągnięto.

Podróż dalmatyńska Najj. Pana ma się o dni kilka prze-
dłużyć; według doniesień *Pester Lloyd*, powrót nastąpi
dopiero 15. maja. Pobyt mianowicie w Raguzie trwać będzie
dłużej i wycieczka na wyspę Meleda zajmie nieco czasu. *Gazeta*
Augsburska pisze, że cesarza powita książę Mikołaj Czarno-
górski 2. Maja w Kotarze. Liczny orszak złożony z najwyż-
szych dostojników czarnogórskich towarzyszyć będzie Władcy
w tej okoliczności.

W sprawie podróży cesarza po Dalmacyi, pisze *Pester*
Lloyd: „Niektóre dzienniki powtarzają wiadomość, że cesarz
skróci podróż dalmacką, aby mógł osobiście zamknąć sesję
sejmu węgierskiego.“

Z wydarzeń w podróży cesarskiej donosi telegram z 25
kwietnia: Podczas jazdy konnej cesarza z Iroski do Zagwoz-
da ciągnęła była słota. Wozy, na których jechała świta cesar-
ska musiały być popychane przez włościan. W Zagwozdu
cesarz zsiadł na poczcie osamotnionej. Lud przywitał go z unie-
sieniem; po śniadaniu w izbie włościańskiej cesarz wysuszył
odzież przy ogniu, a potem po trzechgodzinnej jeździe przez
góry pośród deszczu i śniegu przybył do Vergorac, gdzie wie-
czorem iluminowano.

Kwestya interpelacyj w sejmach, wzrusza świeżo w Gra-
cu, przeniosła się teraz i do Wiednia. Na ostatnim posiede-
niu sejmku niższo-austriackiego dr. Weitlof wystosował do
rządu zapytanie, co 1) zamysła uczynić, aby osiągnąć sprawie-
dliwy rozkład podatku gruntowego we wszystkich krajach 2)
czy rząd ogłosi sprawozdanie z prac centralnej komisji, i 3)
w jaki sposób rząd zapobiegnie szkodzie, którejby Niższa Au-
stria doznać musiała z przedwczesnego oszacowania? Marszałek
odpowiedział, że wprawdzie dla związku całą interpelację
doręczy komisarzowi rządowemu, ale pierwsze dwa punkta jej
uważa za niedopuszczalne, bo nie należą do zakresu działania
sejmów. W tym samym duchu odezwał się później sam na-
miestnik.

Sejm styryjski uchwalił już regulamin, zmieniony w du-
chu przeciwnym wiadomemu zapatrywaniu się rządu na prawo
interpelacji. Należy się więc spodziewać nowych zatargów
z tego powodu.

Przewódca staroczechów Pałacki zredagował memoran-
dum staroczeskich posłów do marszałka sejmku, które obejmuje
dwa arkusze i ostro przemawia przeciw stronnictwu wierno
konstytucyjnemu. Główna treść jest ta, że żaden czeski patryo-
ta nie może wejść do sejmku, dopóki czeski naród nie uzyska
sprawiedliwości przez zmianę ordynacji wyborczej. W memo-
randum znajduje się zdanie: „Nie możemy całować bicia,
który na nas jest ukręcony.“

Niemcy.

Korespondent berliński do *Dziennika poznańskiego*
zamieścił w ostatnim numerze alarmującą wiadomość o pogło-
skach wojennych. Przytaczamy ją tem chętniej, że stwierdza
zdanie wielu dzienników francuskich o usposobieniu umysłów
w Berlinie:

„Nie zazdroścę bynajmniej sławy tym korespondentom,
którzy dla zrobienia sensacji lub zwrócenia na siebie uwagi,
potworne nieraz w świat puszczają wieści, ale nadmienić wi-
nieniem, że przyjazd nagły generała le Flo do Paryża, i kilko-
godzinna rozmowa jaką miał z marszałkiem Mac-Mahonem,
moeno podobno zaniepokoiły tutejsze sfery dworskie. To też
miano natychmiast wysłać feldmarszałka Manteuffla do Peters-
burga, a generała Blumenthala do Rzymu, już to w celu
osiągnięcia bliższych wiadomości, już to w celu zapewnienia
Prusom neutralności ze strony Włoch i Moskwy, wobec nie-
uniknionej i rychłej z Francją wojny. Bo tajemnym być nie
może, tak mi mówiła osoba, jak nieraz miałem sposobność
przekonać się, dobrze poinformowana, że Prusy *a tout prix*
szukają okazji do wojny z Francją, że jej nawet szukać win-
ny, bo wojna późniejsza nie przedstawiałaby im tyle szans
pomyślnych, ile ich przedstawia chwila obecna, w której mo-
skwa nieprzygotowana, Austria ani jednego nowego niepo-
siada działa, a reszta Europy zażywa *dolce far niente*. Około
d. 15. maja przybędzie tutaj car moskiewski, chwila to ma
być stanowcza, która rozstrzygnie: pokój czy wojna.“

Francya

Dnia 20 b. m. odbyła się rada ministeryalna w pałacu
Elysée w Paryżu, na której był obecny także minister finan-
sów Leon Say, który powrócił świeżo z Pau. Minister spraw
wewnętrznych Buffet przedłożył na tem posiedzeniu trzecią
listę projektowanych zmian prefektów do zaopiniowania radzie
ministrów. Po raz trzeci postanowione zmiany nie są bynaj-
mniej radykalne, ale ograniczają się jedynie na prostych
przesiedleniach prefektów z jednej miejscowości na inną.

Upatrzonych już kandydatów do senatu przybywa z dniem
każdym: donoszą, że procz Wallona, ministra oświaty, gotów
także Thiers przyjąć godność senatora, w razie gdyby go wy-
brano.

Rappel donosi, że w skutek porozumienia się Dufaure'a
z panem Batpin w sprawie ustaw konstytucyjnych, przedłożone
będą Zgromadzeniu narodowemu dwie ustawy.

Pierwszą ustawą ma być projekt dotyczący uregulowania
stosunków władz publicznych, drugi zaś dotyczy ordynacji
wyborczej senatorów. Pierwszy zawierać będzie kwestyę zwol-
niania Izby przez władzę wykonawczą i komisji nieustają-
cej Izby; regulaminu postępowania w czasie obrad i wotowania
projektów do ustaw przez obie Izby; sposób w jaki ogłaszane
być mają orędzia prezydenta itp. Drugi projekt ma przede-
wszystkiem zajmować się rozwiązaniem kwestyi połączenia
prawa wyborczego tych 250 deputowanych, którzy są oraz
członkami rad generalnych.

Turecja

Donoszą z Konstantynopola, że Wielki wezyr, Huss-
eyn Awni Pasza, został usunięty z urzędu, Essad Pasza mia-
nowany został wielkim wezyrem; Pauf-Pasza, gubernator Ye-
men'u, ministrem marynarki, a Ali-Saib Pasza, kaimakan w mi-
nist. wojny, ministrem wojny.

Sejmowe.

Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia sejmowego jest
następujący: 1) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z
preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na r. 1876 2) Pier-
wsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o urzędzie
latrynowym w lwowskim szpitalu powszechnym. Sprawoz-
dawca poseł Serwatowski. 3) Pierwsze czytanie wniosku po-
sła ks. Chelmeckiego o zmianę art. 14. ustawy krajowej z d.
2. maja 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego
w publicznych szkołach ludowych. 4) Pierwsze czytanie wnio-
sku posła Hausnera o zaprowadzenie Wydziału lekarskiego na
uniwersytecie lwowskim. 5) Pierwsze czytanie wniosku posła
Skrzyńskiego w przedmiocie budowy gmachu dla sejmku Wy-
działu krajowego. 6) Drugie czytanie przedłożenia Wydziału
krajowego o budowie domu na umieszczenie oddziału położnic.
Sprawozdawca komisji budżetowej poseł Hausner 7) Sprawo-
zdanie komisji petycyjnej o petycjach.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Stosunki rolnicze w Anglii.

Z zasady, że obok znajomości własnych stosunków, do-
brze jest mieć dokładne, ile możności, wyobrażenie o stano-
wisku i postępie innych narodów, zwłaszcza w przedmiotach
u nas ważną rolę grających, — dajemy miejsce niniejszemu
artykułowi w łamach naszego pisma.

Angielskie ministerstwo handlu wydało w Lutym spra-
wozdanie rolnicze za r. 1874. Sądząc, że niemożne ono być zu-
pełnie obojętnem dla naszych panów gospodarzy, pozwalamy
sobie przytoczyć kilka z niego wyjątków.

Najważniejszym punktem do zanotowania jest to, że przez
ostatnie lat sześć, to jest od 1868 do 1874, obszar roli upra-
wnej powiększył się w Wielkiej Brytanii, (nie licząc Irlandyi
i wysp) o 1,311,000 akrów czyli o 4, procent, a z tej
sumy 970,000 akr. przypada na samą Anglię. Niema więc wąt-
pliwości, że wielka czynność jest skierowana na uprawienie
nieużytków, a okoliczność ta dowodzi nietylko postępu w go-
spodarstwie angielskiem, lecz również i polepszenia się ogólnego
dobrobytu. Grunta, których kilka lat temu nie opłacałoby
się uprawiać, dają dzisiaj gospodarzom ładny zysk za pracę
i wyłożony kapitał. Należy przypuszczać, że uprawne grunta,
są obecnie uprawiane lepiej, coby właśnie najlepiej do-
wodziło, że z uprawianiem gruntów nowych idzie w parze
postęp w gospodarstwie i zwiększenie się dobrobytu. Skoro
mimo wyższych cen, jakie się płaci dzisiaj za produkty rolni-
cze, trzeba było zużytkować rolę dotąd odłożoną, należy
więc wnioskować, że plody te są obecnie przystępniejsze dla
ogółu ludności, niż dawniej; kiedy ceny były niższe. Ciągła
zmnijeszanie się pauperyzmu jest także tego dowodem.

Innym faktem dowodzącym niemniej wzrastania ogólnego
dobrobytu jest ciągła zamiana ziemi ornej na pastwiska. W sze-
ściu latach od r. 1868 do 1874 obszar pastwisk w W. Bry-
tanii (nie licząc Irlandyi) zwiększył się o przeszło 1,000,000
akr. Powodem tej zamiany jest wzrastająca płaca robotnika
i zwiększająca się ciągle konsumpcya mięsa i mleczywa, mimo
wyższych cen, które za nie się otrzymuje. Zwiększenie się ko-
sztów gospodarstwa możemy jednak spuścić z uwagi. Zwię-
kszenie się pracy robotnika w obwodach rolniczych w osta-

nich sześciu latach nie było jednak tak w wielkie, aby mogło spowodować zmianę przeszło miliona akrów roli na pastwiska, chociaż nie chcemy twierdzić, że ono w pewnej części na to nie wpłynęło. Prawdziwym jednak powodem jest bezprzykładny dobrobyt mas ludności miejskiej w ostatnich kilku latach. Ten bezprzykładny dobrobyt spowodował zwiększenie się ogromne konsumpcji mięsa, mleka i sera, a że produkty te prędko się psują, farmer angielski w dostarczaniu ich ma wielką przewagę nad swoim zagranicznym współzawodnikiem. Dla tego więc pozostawia on coraz więcej targ zbożowy Ameryce, Księstwu Naddunajskim, Polsce i Rosji, sam poświęcając się wyłącznie gospodarstwu stajennemu, — przez które rozumiemy hodowlę bydła, owiec, tuczenie i t. d.

Mimo to, dotąd jeszcze ziemia w W. Brytanii i Irlandyi podzielona jest prawie równo między orną i ciągle pastwiska. W Anglii ziemia orną wynosi jeszcze 53,7% całości, w Szkocyi 75%, lecz w Wallii tylko 39%, a w Irlandyi nie więcej jak 33%. Nie zdziwi czytelnika, że w miarę zmniejszania się ziemi ornej zmniejsza się także bardzo liczba robotnika. W Anglii i Wallii było ich w 1861 r. 888,000, a w 1871 r. 798,000, czyli przez 10 lat zmniejszyła się ich liczba o 17 proc., a w Szkocyi blisko 12%. W tym samym czasie liczba czeladzi, której 1/3 są mężczyźni, zmniejszyła się o 22, w Anglii i Wallii.

Widzimy więc z tego, że ogólny dobrobyt kraju wywierają dwa wyraźne i odrębne wpływy na gospodarstwo angielskie. Z jednej strony spowodowują on użytkowanie odłogów, przez co powiększa grunta pod uprawą będące i liczbę robotnika. Z drugiej znowu strony zamienia grunt orny na paśnik, tak raptownie, że mimo użytkowania odłogów areal ziemi ornej raptownie się zmniejsza a liczba robotników wiejskich ubywa.

Sprawozdanie daje także bardzo ciekawe statystyczne szczegóły dotyczące rolnictwa w koloniach i krajach zagranicznych. Widzimy z niego, że Francya z całego świata najwięcej produkuje pszenicy. W r. 1872 wydała bowiem ogromną cyfrę 332,209,000 buszli. Następnie idą Stany Zjednoczone Amerykańskie. W r. 1873 wydały one 281,204,000 buszli, gdy tymczasem Rosya na trzecim stoi planie, wydając 217,096,000 buszli.

Inną bardzo ciekawą informacją jest wzmianka dotycząca bydła i owiec w posiadłościach Australii. Liczą tam rogaćczą na 5,000,000, a owce na 50,400,000. — Liczba owiec od 1861 r. zwiększyła się tam o 32,000,000 czyli przez lat 12 więcej niż podwoiła się. Jak się należało spodziewać z tego wielkiego powiększenia się liczby owiec, wywóz węgla z Australii wzrósł w tym samym czasie z 73,000,000 funtów w r. 1861. do 199,000,000 f. w r. 1872. czyli, że w jedenaście lat wywóz prawie potroił się. W tem znowu mamy dowód szybko rosnącego dobrobytu nie tylko Anglii lecz całej zachodniej Europy. Chociaż węgla jest artykułem odzieży wielce droższym od bawełny, konsumpcja jej wzrasta w nadzwyczajny sposób.

W Tłumaczu zawiązało się stowarzyszenie kredyto we z ograniczoną poręką pod firmą: „Oszczędność.“ Celem tego stowarzyszenia jest: dostarczanie włościanom powiatu tłumackiego w celu podniesienia gospodarstwa funduszy za mierzony procent, by wyrwać ich z rąk lichwiarzy. Stowarzyszenie to licząc obecnie do 500 członków, uchwało już statuta i podało takowe zarejestrowania. Żałować tylko wypada, że kier nasz gr. kat. obrządku do stowarzyszenia tego się odciąga.

Miłośnicy jedwabnictwa mogą otrzymać od podpi sanego stowarzyszenia jasek jedwabnika morwowego po 4 zlr. za uncję, nie licząc kosztów przesyłki.

Zapóźne zgłoszenia nie będą mogły być uwzględnione, gdyż zapas nasz jest nieznaczny, a w Istrii wkrótce wszystkie gąsieniczki się wylgną. Od galicyjskiego stowarzyszenia pszczelniczostadowniczostawodniczego. — Kołomyja 23. kwietnia 1875.

Stawiński.

Ruch stowarzyszeń.

Rada zawiadowcza stowarzyszenia pracy kobiet, odbyła w dniu 23. b. m. posiedzenie, na którym porządek dzienny obejmował dwa punkta:

1. Rozpatrzenie propozycji uczynionej Stowarzyszeniu przez ek. Namiestnictwo, z polecenia Ministra handlu;
2. Przejrzenie listy proponowanych delegatek po powiatach

P. Minister handlu, zaproponował ażeby Stowarzyszenie wysłało od siebie kandydatkę do Wiednia, dla wyuczenia się tam robót maszynowych na drutach, które dzisiaj z wielką korzyścią zastępują dawną pracę ręczną. Kandydatka obowiązana jest zabawić w Wiedniu miesiąc cztery i to na ten cel otrzymuje ze strony rządu, jednorazową pomoc w kwocie 200 zlr. i 20 zlr. na podróż pod warunkiem, że następnie przez dalsze lat pięć, będzie nauczycielką w jednym z zakładów tego rodzaju, przez Rząd subwencyonowanych.

Rada imieniem Towarzystwa, przyjęła propozycję, uznając jednak fundusz wyznaczony na cztero-miesięczny pobyt w Wiedniu za niedostateczny, udziela kandydatce ze swej strony, jednorazowy również dodatek w kwocie 50 zlr.

Z pomiędzy przedstawionych przez Wydział wykonawczy kandydatek, Rada wybrała prawie jednogłośnie pannę Michałinę Teodorowicz, osobę z wyższym wykształceniem, a córkę

po wielce szanownym, wyższym urzędniku sądowym we Lwowie.

W takich warunkach, spodziewać się należy, że zakład dla robót maszynowych na drutach, subwencyonowany przez Rząd otworzonym zostanie we Lwowie, jako dział przy Stowarzyszeniu pracy kobiet, i że panna Teodorowicz przeznaczoną zostanie do tego, nie zaś do innego zakładu.

Następnie Rada zawiadowcza stowarzyszenia uzupełniła i przyjęła listę delegatek powiatowych, spodziewając się, że zaproszone panie, nie odmówią swojego współdziałania.

Widoczne jest, że stowarzyszenie rozwija się z całą siłą i coraz większe zyskuje uznanie

Towarzystwo Tatrzańskie z siedzibą w Krakowie.

Z Zarządu Towarzystwa otrzymujemy następujący artykuł z prośbą o zamieszczenie, co czyniąc jak najchętniej, dodajemy doń z swej strony słowo jak najgorętszego u czytelników naszych poparcia.

„Znajomość Tatr, najpiękniejszej bezzaprzeczenia okolicy ziemi naszej, nie jest tak rozpowszechnioną, jak na to ze wszech miar zasługuje. Rodacy nasi zamitowani we wdziękach przyrody górskiej, albo pragnący czy wytchnienia, czy ratunku dla zdrowia, szukają ich w cudzych krajach: w Salskiej Szwajcaryi, w Alpach, Apeninach, nieprzeczuwając, że nasze rodzime Tatry śniła z tamtymi o pierwszeństwo walczyć mogą, że jędrne ich powietrze, uroczy wdzięk widoków, obłitość wód i lasów skołatanemu zdrowiu nowe siły, a znużonemu pracą umysłowi, utraconą świeżość i swobodę przywrócić mogą.

Brak wygod i trudniejszy dostęp zraża wielu, a przesadne wieści o niebezpieczeństwach z podróży do Tatr i pobyt w nich połączonych, odstrasza nieświadomych. Usunięcie przeszkód, ułatwienie zwiedzania gór naszych, uprzyjemnienie w nich pobytu jest wielce pożądanem a usilawania w tym kierunku podjęte, powinny znaleźć uznanie i poparcie u wszystkich rodaków miłujących ziemię ojczystą.

W okolicach górskich Austrii, Włoch, Francyi i Hiszpanii istnieją mnogie kluby alpejskie, liczące w swym gronie najznakomitszych ludzi: wszyscy dygnitarze, uczeni mężowie, artyści, miłośnicy przyrody przystępują do nich ochoczo i cele ich popierają. Klubom tym zawdzięczają tańsze góry ułatwienie dostępu do ich najdzikszych zakątków, poznanie piękności i skarbów w łonie ich ukrytych. Opieka wreszcie klubów przyczyniła się bardzo skutecznie do rozwoju przemysłu górskiego, do polepszenia bytu ubogiej ludności, którą jałowa ziemia zaledwie przedtem wyżywić mogła.

Grono osób bywałych w Tatrach rozmilowanych w ich czarownym wdzięku, pragnąc poznać i współżycie z ich pięknościami, zawiązało się na wzór klubów zagranicznych alpejskich w Towarzystwo Tatrzańskie. Acz niedawno istnieje i względnie do obszerności kraju mało, bo kilkaset zaledwie członków liczy, rozwinęło już energicznie swą działalność i poczyniło sporo ulepszeń dogodności w Tatrach a o zaprowadzenie nowych usilnie się stara. Wszystkie kluby alpejskie całej Europy zawiadomione przez Wydział o jego istnieniu, powitały z sezerą sympatją najmłodszego towarzysza, pospieszły zawiązać z nim stosunki, przyrzekły poprzeć radą i doświadczeniem.

Towarzystwo atoli Tatrzańskie nie myśli ograniczyć się jedynie na ułatwieniu podróży w Tatry i uprzyjemnieniu Członkom swym w nich pobytu: pragnie ono wznioślejsze osiągnąć cele. Badanie gór pod względem naukowym obznajmienie kraju i zagranicy z fauną, florą i geologią tatrzańską, wyszukiwanie i wskazywanie skarbów w łonie ukrytych, zachowanie dla przyszłości zwierząt alpejskich wydawanie sprawozdań, map i roczników, oto cele Towarzystwa, szczerego wymagające poparcia.

Nakoniec Towarzystwo pragnie gorąco zająć się z polepszeniem bytu liczonej, ubogiej a zdolnej energicznej i pod względem rozwinięcia umysłowego bogato uposażonej a zaniebanej ludności. Podhalanie przewyższający sprytem, naturalnym rozsądkiem, zdolnościami a poniekąd i uczciwością wiele innych naszych szczepli, ze wszechmiar zasługują aby się niemi czynnie zająć i przez rozwinięcie miejscowego przemysłu postawić na stopie dobrobytu, jaki jest udziałem mieszkańców górskich środkowej Europy. Rzeźbiarstwo, kamieniarstwo ślusarstwo koronczarstwo, podniesienie uprawy lnu i chowu bydła może tu w niezmiernie sprzyjających warunkach miejscowych nieznana dotąd pomyślność zagnieździć. Towarzystwo nie zakładaniem, warsztatów, ale wystaraniem się o zdolnych nauczycieli, zachętą i wskazaniem pożytków działalność swą w tym kierunku rozwijać zamierza, spodziewając się w tym względzie poparcia Wysokiego Rządu.

Wszystkie te jednak usilowania osiągnąć można przy dostatecznych środkach materialnych, przy licznem współdziałaniu i poparciu rozumnych i pomyślności kraju pragnących współrodaków.

Do nich tych kilka słów stosujemy: „Prezesem Towarzystwa Tatrzańkiego jest hr. Mieczysław Rey, vice prezesem Dr Nowicki prof. Uniwersytetu, Sekretarzem p. Leopold Swierż pror. Gimm. Delegatem upoważnionym do załatwienia spraw Towarzystwa we Lwowie jest Dr. Józef Zuliński (34, ul. Sobieskiego).

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— W ubiegłą niedzielę p. hr. Chotomski prelegował w sali teatralnej na rzecz zakupu Unii. Zmieniono jednakże przedmiot odczytu zamiast bowiem o „Ormianach“ pan prelegent czytał rozprawę specjalną o handlu polskim i przemyśle, a to wskutek interwencji pewnej wpływowej osobistości z Ormian, której kroku nie możemy jednak zrozumieć żadną miarą.

— Dalsze odczyty na Unię zostały z przyczyn od komitetu niezależnych odroczone do pierwszych dni Maja.

— Teatr. Wczorajsze przedstawienie dramatu pt. hr. Beniowski, należało pod względem wykonania do rzędu wybranych. Nie mówimy o grze pp. dyrektorów, których publi-

czność przywykła już cenić, pan Siedlecki był wczoraj znakomitym ograniczonym hetmanem kozaków — lecz co nam prawdziwą sprawą przyjemność, że możemy zapisać postępek u młodych artystów. Panna B. Kamińska przedstawiła się w roli Afanazy jako z pożytkiem pracująca a zdolna i we wszelkie warunki hojnie uposażona artystka. Pan Ziemiński grał dobrze czarny charakter Stefanowa, co po części i o panu Sachorowskim powiedzieć możemy który w roli Beniowskiego przeszedł nasze oczekiwania, acz był jeszcze za bladym, zbyt flegmatycznym bohaterem.

— Benefis pani Lukaszewicz, który miał się odbyć dziś, odroczone został z powodu występów baletowych do soboty, co przypominamy sz. czytelnikom, z poleceniem dnia tego ich życzliwej pamięci.

— Towarzystwo baletnicze teatru Chatelet w Paryżu urządziło do nas wycieczkę ze Lwowa, gdzie na scenie gościło, i daje tu trzy przedstawienia. Pierwsze odbyło się już wczoraj następnie dziś, ostatnie jutro w piątek. Z tego ostatniego spektaklu przypadnie jedna trzecia część czystego dochodu na fundusz zakupu Unii Matejki, polecamy je przeto uwzględnieniu naszej publiczności.

— W Kasynie d. 1 Maja odbędzie się wieczorek muzyczny.

— Na oświetlenie naftowe w bocznych ulicach, gdzie cywilizacja gazowa jeszcze nie doszła narzekają powszechnie, na co zwracamy uwagę magistratu.

— Na kolei Albrechta pod Bednarowem znowu jest przeszkoda w komunikacji z usunięcia nasypu. Pociągi od soboty nie przechodzą a podróżni maszą się przesiadać na inny pociąg, idąc pieszo nieznaczną przestrzeń. Temi dniami już ma być przerwa usunięta.

— Pożar. W czwartek d. 22 b. m. o godz. 6 rano był wielki pożar w mieście Bolechowic; zgorzało przeszło 20 domów, niebysto żadnego ratunku przeszło 2 godzin, ani żandarmerji przy ogniu. Dopiero około godz. 8. dyrektor z Bani przysłał sikawki i ludzi, którzy zaczęli ratować, niejaki Pan Wirtemberski urzędnik solnej Bani przyczynił się wielce do zlokalizowania ognia na czele swoich ludzi.

— Zakład drohowszki ma być nareszcie w je-sieni b. r. otworzonym, jak nas zapewniają zesfer centralnego zarządu fundacyi, który właśnie zdecydował się już rozpisac konkurs na dyrektora zakładu z terminem do d. 31 maja br. Blizsza wiadomość w inseratach.

— W ostatnich dniach bieżącego miesiąca ma przybyć do Lwowa znakomity badacz dziejów słowiańszczyzny prof. Franciszek Duchński.

† W Krakowie 26 Kwietnia umarł jeden z najzdolniejszych aktorów krakowskiego teatru, Feliks Benda, po krótkiej słabości.

— W Wiedniu zamknięta została w tych dniach, znana jako miejsce schadzki i zboru Polaków, kawiarnia Dauma. Właściciel jej miał, jak utrzymują, znaczny zrobić majątek i dlatego porzucił dotychczasowe przedsiębiorstwo.

— W ostatnim powstaniu polskim z 1863 r. zginęło na placu boju 33,800 ukarano powieszeniem 1468; wysłano na Sybir 18,781 (w tej liczbie 274 niewiast); do Uralu posłano 38,783, w głąb Moskwy 12,468 (w tej liczbie 218 niewiast); osądzono w soldaty 2416; na więzienie 31,500; umarło w więzieniu 620; nieobecnych w kraju, zaocznie skazano na śmierć 760. Cyfry te podaje *New-Yorker Staats-Zeitung*, i powiada: „Tak tylko Moskal może karać.“

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wdzięczność jest powinnością chrześcianina, nie mogąc zaś inaczej, składam jej wyraz za pośrednictwem organu publicznego.

Jestem ubogim sierotą, byłem więc w przykrym położeniu gdy mi przyszło pochować zmarłą matkę. Bóg jednak zesłał mi pomoc w chrześcijańskim miłosierdziu i przywiązaniu do swych owieczek czcigodnego ks. Jędrzeja Bajewskiego. Oto ten prawdziwy kaptan Chrystusowy uwzględnił cios mój i dopełnił obrzędu religijnego z ciałem mej matki, a nawet mimo słoty na odległy cmentarz odprowadził, nie przyjmując najmniejszej zapłaty. Wdzięczność moja nie zna granic, proszę pana Boga by mi dozwolił z niej się wywiązać, a tym czasem składam ukochanemu naszemu pasterzowi serdeczne podziękowanie: Niech ci Bóg wynagrodzi czcigodny kaptanie!

Stanisławów w Kwietniu 1875.

Franciszek Wajner.

Cennik lwowskiej Izby handlowej.	placa	žadają
	zlr. w. a.	
Lwów dnia 28. Kwietnia.		
I. Akcye.		
Kolej Karola Ludwika 200 zlr. m. k.	235 25	237 —
„ Lwowsko-Czernowiecka 200 zlr. w sr.	145 25	147 —
Banku hipotecznego 200 zlr. w. a.	245 —	247 —
II. Listy zast. za 100 zlr.		
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a.	85 9	86 40
„ „ „ 4% w. a.	76 40	76 90
„ „ „ 5% okres.	85 90	86 40
Banku hipotecznego 6% w. a.	91 10	91 75
Galicyjskiego Zakładu kredyt. wiośc. 6%	97 75	99 —
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	89 75	90 75
III. Obligi za 100 zlr.		
Galic. indemnizacyjne	87 —	87 65
Pożyczki krajowej z r. 1873	90 —	91 —
Losy miasta Krakowa	15 75	17 —
„ „ Stanisławowa	45 —	46 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 20
„ cesarski	5 17	5 24
20 franków	8 86	8 92
Półimperyal	8 95	9 10
Rubel srebrny	1 62	1 70
Rubel papierowy	1 52	1 53 1/2
Pruskie bilety kasowe	1 62 1/2	1 63 3/4
Srebro	103 75	105 —

Ogłoszenie.

W Stanisławowie utworzono filię Lwowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, spółki zarejestrowanej o poręce nieograniczonej. Do tej spółki z nieograniczoną odpowiedzialnością członków całym swoim majątkiem, przystąpiły osoby, które, — będąc już przedtem członkami Stanisławowskiego Banku zaliczkowego, Stowarzyszenia zarejestrowanego także z nieograniczoną poręką, — przyjęły stosownie do ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873 r. odpowiedzialność również całym swoim majątkiem za wszelkie zobowiązania Banku zaliczkowego. Tym sposobem odpowiadają ci członkowie całym swym majątkiem w dwóch Towarzystwach, w skutek czego ich poręka nieograniczona została podzieloną.

Rada zawiadowcza Banku zaliczkowego — uznając przyjmowanie odpowiedzialności całym swoim majątkiem w kilku stowarzyszeniach przez jedne i te same osoby jako niewłaściwe, niepomyślnie wpływające na ocenienie kredytu członków i jako szkodliwe dla każdego Stowarzyszenia, — postanowiła na dniu 24. b. m. przyjęc do regulaminu postępowania następującą zasadę:

„Nikt nie może być członkiem Stanisławowskiego banku zaliczkowego, kto przyjął obowiązki członka innego stowarzyszenia zaliczkowego lub kredytowego na zasadzie nieograniczonej poręki założonego,“

W wykonaniu tego postanowienia wzywa Dyrekcja wszystkich tych członków Banku zaliczkowego, którzy dotąd także do innego Stowarzyszenia zaliczkowego lub kredytowego o nieograniczonej poręce przystąpili, ażeby w przeciągu dni 30tn od ogłoszenia niniejszego wezwania, t. j. najdalej do końca Maja b. r. z owego drugiego Stowarzyszenia wystąpili, albo też to wystąpienie ze Stowarzyszenia Stanisławowskiego Banku zaliczkowego według przepisów Statutu dokonali, inaczej nastąpi tych że przymusowe wykluczenie z Banku zaliczkowego. Stanisławów, dnia 26 Kwietn. 1875 r.

Od Dyrekcji Stanisławowskiego Banku zaliczkowego,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
(1-1)

Wydział Towarzystwa Miłośników Muzyki
w Stanisławowie
podaje do powszechnej wiadomości, że otwiera z dniem 15. Maja 1875.

SZKOŁĘ MUZYKI.

Tymczasowo otwarte będą następujące **Oddziały:**

- 1 Nauka teorii muzyki i śpiewu dla mężczyzn.
 - 2 Nauka śpiewu dla pań
 - 3 Nauka gry na skrzypcach
- Cheący brać udział w którymkolwiek z powyższych oddziałów nauki płacą miesięcznie po 1 złr. w. a. z góry.

Wpis skutecznie się u podskarbiego Towarzystwa p. **Adolfa Beilla**, aptekarza w Rynku, gdzie też bliższe wyjaśnienia udzielone będą.

Stanisławów 24. Kwietnia 1875.
Wydział Towarzystwa miłośników Muzyki.
(1-2)

Spółka Właścicieli Ziemi

dla wyrobu

Maszyn i narzędzi rolniczych,

Lwów, ulica Balonowa l. 1.

Przy nadchodzącej porze wiosennej polecamy Szanownym PP. gospodarzom nasze magazyny bogato zaopatrzone w wszelkie maszyny i narzędzia gospodarcze, szczególnie: **Prugi Saka uniwersalne i Royal — Cichowskiego** w kilkunastu gatunkach, **Horskiego ruchadła** z pogłębiaczami, **Mogilańskie, ruchadła czeskie.**

Ogartywacze amerykańskie, cale żelazne.

Zarzućki, plewniki i okopywacze Dornwaida.

Siewniki rzędowe Wiktorya Drill, Robillarda itp.

Siewniki szerokorzutne Robillarda i Ekerta.

Młocarnie, wialnie, młynki, sieczkaranie krajacze do buraków i kartofli.

Główny skład wyrobów naszych także u pp. Cybulskiego i Webera w hotelu Langa.

Zamawiającym w naszej fabryce robimy wszelkie możliwe ułatwienia, przy wypłacie udzielamy **2-letni kredyt ratami.**

Cenniki rozszelamy franko.

1 3)

Łączyński, Bal i Spółka.

Konie na sprzedaż!

1. Ogier 5. letni, miary 15. 1. półkrwi po Złotolitym, kasztan z kresą na czole i jedną białą nogą. Spokojny i wyjeżdżony.

2. Para koni zaprzężnych. Klacz 7m. letnia i wałach 5m. letni; Obydwa konie miary 15. 1. pochodzenia orjeentalnego szpakowate, spokojne i wyjeżdżone.

3. Klacz wierzchowa pełnoletnia miary 15 2. po starym Rywerze, gniada bez odmiany, spokojna wyjeżdżona.

4. Klacz wierzchowa 5 letnia, miary 15 3. anglo-arabka, wiszniowo gniada bez odmiany, spokojna i wyjeżdżona.

5. Klacz zaprzężna 6. letnia, miary 14. 3. pochodzenia orjeentalnego, szpakowata, spokojna i w zaprzęgu chodząca.

Interesowani zechcą się zgłosić do zarządu ekonomicznego w **Porchowiu** ost. poczt. **Potok złoty.** (2-2)

AGRONOM

wykształcony w swoim zawodzie, kawaler 27. lat, posiadający chlubne świadectwa, (3-3)

poszukuje posady

do zarządu jednego większego lub kilku folwarków. W razie potrzeby może złożyć kaucję za oprocentowaniem. Adres w Adm. Gaz. Podkarp.

DRUBLOWICZ.

dentysta z Wiednia,

I. asystent i zastępca dentysty Dr. Saehsa, Hermana (Dr. Weigera) w Wiedniu, ma zaszczyt zawiadomić swych szan. pacjentów i P. T. Publiczność że przybył tutaj, i ordynuje w rynku pod Nr. 48, codziennie od godziny 9 — 5 po południu.

Sprowadził z sobą wszystkie przyrządy do wykonania i osadzania

trwałych, niustępujących naturalnym zębów i szczek,

które na wystawie powszechnej wielką zyskały wziętość, tak że każde zamówienie natychmiast będzie mogło być wykonane. Zarazem podejmuje się wszystkich do dentysty należących czynności jak plombowania i operacyj za pomocą nieszkodliwego narkotyku.

Nadewszystko będzie jego staraniem, tak jak od wielu lat w Wiedniu, z całą troskliwością, delikatnością, i dokładnością obchodzić się z swoimi pacjentami.

6-10 Stanisławów w Marcu 1875.

KOTŁY

parowe.

Dwa całkiem nowe kotły parowe, najlpszego systemu są do sprzedania. Oferty pod **Z. V. 2500** — do **Hausenstein & Vogler** w Wiedniu. 2.-5.

Bezpłatne

uleczenie z pijaństwa!

Wszystkim chorym i szukającym pomocy polecamy niezawodny środek do tej kuracji, który w niezliczonych wypadkach znakomitym się okazał. Codzień nadchodzące podziękowania poświadczają powrót domowego szczęścia Kurację można odbywać z wiedzą lub bez wiedzy chorego. Interesowani zechcą nadesłać swój adres do **F. Vollman, Aptekarz w Guben (Prusy.)**

3-3

Reuschestrasse 20 Wrocław.

Szukający posad

wszystkich branż bywają w kraju i za granicą albo natychmiast albo później umieszczani przez

Biuro Centr. zaopatrzeń Nordstern w Wrocławiu

Na zapytaniach ma być marka retour przyklepiona.

Dla rozdających posady bezpłatnie.

we Lwowie.

Arnold Werner

utrzymuje na składzie

tylko tegoroczny

Cement Portlandzki

5-6

KONKURS

do obsadzenia posady Dyrektora zakładu sierot i ubogich ś. p. Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu.

Celem obsadzenia posady Dyrektora wychowawczo-naukowego zakładu dla sierot i zarazem domu ubogich fundacyi St. hr. Skarbka w Drohowyżu (w powiecie żydaczowskim w Galicyi) położonego, rozpisuje się niniejszym konkurs z terminem do wniesienia podań najdalej do **31. Maja 1875.** Dyrektor tego zakładu ma obowiązek zawiadywania administracyjnego i wychowawczego pomienionego powyżej zakładu, w którym sieroty oprócz wychowania i nauki elementarnej, mają otrzymać wykształcenie specjalne w rzemiosłach.

Z posadą Dyrektora połączona jest:

- a) pensya roczna 2000złr. w a.
- b) wolne pomieszkanie w zakładzie z opałem

Podania kompetujących o tę posadę, zaopatrzone dowodami uzdolnienia do zawiadywania takim zakładem, wniesione być mają w terminie do **31. Maja 1875** na ręce Kuratora zakładu księcia Karola Jabłonowskiego pod adresem: „Administracja Fundacyi Stanisława hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym nr. 17“ gdzie też reflektujący na tę posadę mogą zasięgnąć w każdym czasie ustne lub pisemne bliższe informacje.

Lwów, 16. kwietnia 1875. (1-1)

Franciszek Meyer

w Stanisławowie,

przy ulicy Tyłmienieckiej, poleca Szanownej Publiczności swoją

PRACOWNIĘ wyrobów stolarskich.

Przyjmuje zamówienia na meble i inne roboty stolarskie, utrzymuje

skład gotowych trumien

metalowych, aksamitem wykładanych, jakoteż drewnianych

po cenach najumiarkowańszych,

Zawsze w najobfitszym wyborze.
6-6

Wyszły z druku i są do nabycia nowe

Czytania majowe

(serya 3 na r: 1875)

czyli zbiór rozmyślań z życia Najsw. Panny i przykładów na każdy dzień miesiąca, z dodatkiem litanii i nabożeństwa jubileuszowego; (około 140 stronice druku) Cena 1 ex: z przesyłką pocztową pod opaką 34 cent; (12 ex: 3 fl: 50 c.)

Tudzież opuściła prasę

Książka jubileuszowa

na r: 1875.

z Encykliką ojca Św., listem pasterskim Archid: Lwowskiej, obszerną nauką o jubileuszu i modlitwami przy odprawianiu stacyi jubileuszowych. Cena 1 exemp: 20 cent: Zamawiający w większej ilości otrzymują stosowny rabat.

Zamówienia przyjmuje: wydawca **X. Oton Holyński,**

plac kapitulny Nr 7.

we Lwowie lub księgarnia p.p. Seyfart & Czajkowskiego we Lwowie (rynek)